12.258

FRANCISZEK Z ASISSU.

FRANCISZEK Z ASISSU.

KANTATA.

PRZEZ

WŁADYSŁAWA SYROKOMLĘ.

(Illustrowana przez E. Andreolliego).

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-69

WILNO.

NAKŁADEM KSIĘGARNI P. P. RUBENA RAFAŁOWICZA

1859.

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury prawem oznaczonéj liczby exemplarzy. Wilno 11 Stycznia 1858 r.

Cenzor Paweł Kukolnik.

CZCIONKAMI A. MARCINOWSKIEGO.

12.258

Gabinet Fizjologiczny im. W. Karbuta T.N.W.

PRZEDMOWA.

życiu św. Franciszka z Assisu, które skreślił Fryderyk Ozanam, jako studjum służące do wyjaśnienia *Bozkiéj komedyi* Danta, znaleźliśmy rzewny, a pełen wysokiéj poezyi obrazek walki na pieśnię, natchnionego duchem Bożym Wyznawcy ze słowikiem. Przedmiot zapalił nas w jednéj chwili. Z natury swojéj

domagał się oratoryi, kantaty, słowem jakiegobądź muzykalnego wyśpiewania. Pośpieszyliśmy w ten moment zakomunikować go naszemu znakomitemu Stanisławowi Moniuszce, a zapał z jakim zacny maestro myśl naszą przyjął i podzielił, tém gorącéj wpłynął na nas, tak, żeśmy obecną kantatę tchem jednym napisali. Nim publiczność pozna i oceni utwor Muzykalny St. Moniuszki do którego się zabierał dajemy na widok publiczny nasze libretto, tém ufniejsi w pobłażanie czytelników, iż każdy dostrzeże, jak trudno było podołać wielkiemu przedmiotowi.

WŁ. SYROKOMLA.

INTRODUKCYA.

№ 1.

CHÓR.

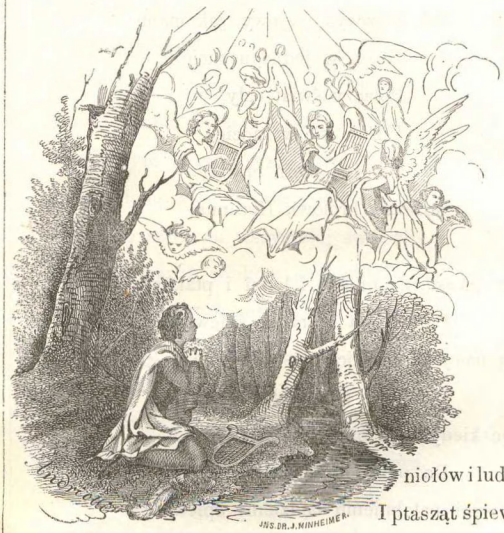

niołów i ludzi
I ptasząt śpiewanie
Niechaj się rozbudzi,
Niech głośną zostanei.

Wszechświata modlitwa poranna;
Raz, drugi i trzeci,
Nad ziemią zawiśnie,
I w górę poleci,
Na ziemię wytryśnie,
Jak deszczyk majowy, jak manna.
Niech w jedno uczucie
Połączy świat cały,
I zleje się w nócie
Potężna pieśń chwały:
Hozanna królowi, Hozanna!

On w piersiach aniołów i ludzi i ptaków
Dał świętą potrzebę śpiewania;
Bóg mocy niebieskich, jest Bogiem śpiewaków,
On niebo przed nimi odsłania.
Więc kiedy nam piersi rozżarza i pali
Do pieśni ta chęć nieustanna,
Posłuszni natchnieniu będziemy śpiewali:
Hozanna królowi, Hozanna!

№ 2.

RECITATIVO.

Niegdyś we Włoszech był piękny młodzieniec
Zwany Franciszkiem z Bernardonów rodu.
Podwójny pieśni i muzyki wieniec
Skroń jego chwałą opasał za młodu.
Do dźwięków wiersza, do muzyki grania
Namiętnym taktem jego pulsa biły;
Lecz Niebu więcéj poświęcił kochania
Z całego serca ze wszystkiéj swéj siły.
Jak pierwszych wieków pustelnik sędziwy,
Pracą, modlitwą i postem się krzepi;
Lubił pustynię i natury dziwy,
Tam mu się modlić bywało najlepiéj.
Tam gdy go ogień rozpromienia Boży,
Ukląkłszy w cieniu gałęzistym drzewa,
Tak się zaduma, że piosnkę ułoży,
I pocznie śpiewać, niewiedząc że śpiewa.
Nieraz gdy gorzał w téj świętéj zabawie,
W duszy nadziemska zjawiała się siła,

A przed oczami miewał sny na jawie,
Kraina cudów przed nim się odkryła. —
Jednego razu w noc ciemną majową
Na rozmyślaniach klęczał wedle drzewa;
Wtém na gałązce ponad samą głową
Słowik czarodziéj piosenkę zaśpiewa.
Taka go rwała do śpiewu ochota,
Że tworzył cuda gardziołkiem śpiewaczém,
Tryska trelami pieści się, szczebiota,
I jakby rzewnym rozlega się płaczem.
Franciszek słuchał — i łzy lejąc z powiek,
Głośno zawołał: „O Boże mój Boże!
„Ja, krwią najświętszą odkupiony człowiek,
„Czemuż tak cudnych hymnów ci niezłożę?
„Bracie słowiku, nieuciekaj z drzewa!
„Serce mi rwie się do pieśni ptaszęcéj;
„Będziemy śpiewać — kto kogo prześpiewa,
„Ten swego Stwórcę miłuje goręcéj!“
I tak wydali walkę w cześć Jehowy
Święty wyznawca i śpiewak gajowy.

№ 3.

SŁOWIK.

Nie wam, nie wam
Dolecieć tam,
Gdzie nasza pieśń dostrzeli:
Nad piętra chmur,
Gdzie pieją chór
Ptaszkowie i anieli!

FRANCISZEK.

On sam nauczył pieśni
I ptaszka i cheruba!
Nie wam, śpiewacy leśni,
Nie wam, niebiescy, chluba!
Panu samemu cześć,
Panu samemu sława!
On pieśniom daje treść,
On dźwiękiem je napawa!

SŁOWIK.

Znam pieśń człowieczą, znam:

To twardych słów igraszka!
Ludzie, nie wam, nie wam
Pieśnią prześcignąć ptaszka!

FRANCISZEK.

Bracie śpiewaku drzew!
Człek się nieupokorzy:
Silniejszy jego śpiew
Nótą miłości Bożéj!

SŁOWIK.

Ptaszkowa modlitwa strzelista, głęboka!
On Pana ogląda w widniejszym zakresie,
On cuda natury ogląda z wysoka,
Modlitwę na skrzydłach do niebios doniesie,
Bez egoizmu plam,
A wyśpiewaną prościéj!...
Ludzie, nie wam, nie wam
Prześcignąć nas w miłości!

FRANCISZEK.

Bracie śpiewaku kniéj!
By godnie kochać Pana,
Wy macie środków mniéj:
Bo ptaszkom łza niedana!
My czujem tylko sami
Urok miłości Bożéj:
Gdy człowiek zlany łzami
W ziemskim się prochu korzy,
Myślą przebiega góry,
Nurtuje otchłań wody,
Przebija czarne chmury,
Leci na xiężyc młody,
Do gwiazd, do mlecznych dróg
I widzi ze wszech stron,

Że wszędzie Bóg!
Że wszędzie On!

On w chwale majestatu
Założył wszędzie tron;
W słońcach i w pyłku kwiatu,

Wszędzie On!
Zawsze On!

A chcecie ujrzeć Mocarza,
Co słowem światy utwarza?
Patrzcie na téj góry szczyty!
Stroma, straszna ze wszech stron!
Tam człowiek na krzyż przybity:
To On!

Z pod cierniowéj korony krew z czoła mu tryska;
Ciżba widzi w nim lichy cel urągowiska.
Błaga o kroplę wody przykowan do drzewa;
A z rozdartéj swéj piersi zdroje krwi wylewa,
Zdroje łaski dla ludzi — i w skonania chwili
Modli się za oprawców, co go umęczyli.

Kiedy patrzą nań ciekawi,
Gdy się znęca zgraja sług,
Okiem światu błogosławi:
To On... to Bóg!

To miłość B o ż a, to Duch wcielony!...
O gdzież te słowa? o gdzież te tony?

Gdzie jest piosenka, co w rym posplata
Tę wielką miłość B o g a do świata?...
Kocham Cię, B o ż e, całą istotą!
Tłumne uczucia piersi mi gniotą,
Tysiące hymnów szumi w méj głowie;
Lecz niewyśpiewam, lecz niewysłowię!
Najwyższa pieśnia, gdy w próch się korzę,
Jęcząc ze łzami: „Kocham Cię, B o ż e!“

№ 4.

RECITATIVO.

Ukląkł Franciszek w niebieskim zachwycie,
Oczy wytężył ku niebios oddali.
Zda się, że z piersi uleciało życie;
Ono się tylko w głębi serca pali.
Twarz mu się mieni gorącem, to zimnem,
Snadź kipi w myślach to radość, to trwoga;
Pierś uroczystym kołysze się hymnem,
Którego żaden niesłyszy prócz B o g a.
A słowik, siedząc na gałęzi drzewa,

Wysiłek człeka uważa z oddali,
Jedną piosenkę szczebiotliwie śpiewa,
Jedną modlitwą Pana Boga chwali.

SŁOWIK.

Ja znam, ja znam
Moich piosenek skalę:
Nie nam, nie nam
Śpiewać o Bożéj chwale!
Czuł ziemski pył,
Że mu na ziemi ciasno;
Wgórę się wzbił,
Upadł pod pieśnią własną.
Ptaszkowie my
Mędrsi od ziemskich dzieci!
Jak dusza śni,
Tak się piosenka kleci.
Bez żadnych zmian
Ciągniemy hymn zaczęty:
Tyś Bóg, Tyś Pan,
Ty święty, święty, święty!

RECITATIVO.

I na promieniach porannego słońca
Płyną słowika czarodziejskie tony.
Cała natura powtarza bez końca:
„O święty, święty! o nieogarniony!“
I cichy wietrzyk i jeziora fala
I stare dęby i chmurki w lazurze,
Stworzenie chórem Jehowę wychwala,
Słowik réj wiedzie w przyrodzenia chórze.
Wtém z poza gaju z nad wodnéj wilgoci
Echem przypływa pieśń ziemskiego świata.
Z blizkiego zamku, gdzie się wieża złoci,
Odgłos piosenek biesiadnych dolata.
Zbliża się, zbliża: — to z hucznéj biesiady
Wraca rycerstwo i orężem dzwoni;
Za nimi śpieszą minstrelów gromady
Z piosenką w ustach, z harfami we dłoni.
Z wesołym śmiechem postępuje rzesza,
Słychać jéj łoskot od wąwozów góry;
Echo jéj pieśni swawolnie się mięsza
Z uroczystemi hymnami natury.

№ 5.

PIEŚŃ.

JEDEN Z RYCERZY.

Héj! niemasz na świecie jak życie rycerza!
Gdy walczy w turnieju, gdy goni na ostrze,
Gdy piersi uzbroi, gdy ciosy wymierza,
Gdy sztandar swéj ziemi nad wójskiem rozpostrze;
A wrogów toporem nasiekłszy do syta,
Do zamku swych przódków zajeżdża gromadą,
Tam każdy rycerza wesoło powita,
Dziewica uśmiechem, trubadur balladą,
I rusza do kniei polować na żwierza!
Héj! niemasz na świecie jak życie rycerza!

CHÓR.

Héj! niemasz na świecie jak życie rycerza!

JEDEN Z RYCERZY.

Héj! niemasz na świecie jak życie rycerza!
Niedźwiedzia lub dzika gdy wbije na ostrze,

I z łowów na powrót gdy w trąbkę uderza,
Gdy sztandar gościnny nad zamkiem rozpostrze;
A potém z drużyną, przy pełnym puharze,
Bratersko ucztuje dni całe,
Przywoła minstrelów, śpiewać im każe
Kochanie, zwycięstwo i chwałę,
I nowe wyprawy na wrogów zamierza!
Héj! niemasz na świecie jak życie rycerza!

CHÓR.

Héj! niemasz na świecie jak życie rycerza!

JEDEN Z MINSTRELÓW.

Héj! niemasz na świecie nad życie minstrela!
On śpiewa na dworach mocarzy,
On sercom zbolałym radości udziela,
On mężnych do boju rozżarzy.
Powiernik miłości i bicia serc świadom,
Sercami jak zechce tak włada;
Gdzie przybył — sąsiedzi donoszą sąsiadom,
I zaraz zakipi biesiada:

Bo przybył z pieśniami posłannik wesela!
Héj! niemasz na świecie nad życie minstrela!

CHÓR RYCERZY.

Niech żyje pogromca i wrogów i zwierza!

CHÓR MINSTRELÓW.

Niech żyje z pieśniami posłannik wesela!

RYCERZE.

Héj! niemasz na świecie nad życie rycerza!

MINSTRELE.

Héj! niemasz nad życie minstrela!

№ 6.

RECITATIVO.

Z brzękiem zbroicy, tętnieniem podkowy,
Z chorami pieśni, wedle uczty prawa,
Przeciągał orszak biesiady światowéj

Kędy Franciszek Bogiem się napawa.
Ocknął się, głośną obudzony wrzawą,
Uchylił głowę i uważnie słucha.
Takty piosenki bijące tak żwawo,
Niebyły obce dla młodego ucha.
Cenił rycerzy jak wszyscy spółcześni,
Jako obrońców kraju i kościoła;
Kochał minstrelów, bo znając cel pieśni
Wiedział co nuta smutna i wesoła.
Do dźwięków wiersza, do muzyki grania
Namiętnym taktem jego piersi biły.
Bóg, co kraj ducha przed piewcą odsłania,
Rymotwórczemi obdarzył go siły.
Poczuł natchnienie ku świeckiéj piosence,
Opiewać boje, łowy i puhary,
I mimowoli zadrzały mu ręce
Jakby szukając dźwięcznych stron cythary.
Ale cythary pod ręką niebyło,
Zatęsknion po niéj jak po cacku dziecię;
A tu natchnienie z nieprzepartą siłą
Wiodło myśl jego po tym pięknym świecie,

W krainę bojów, zwycięztwa, kochania,
Gdzie leży niwa dla pieśni bogata...
Dawno Franciszek sam sobie zabrania,
Tych marnych uczuć znikomego świata.
A jednak serce rwało się ku ziemi,
Chciał swoje ziemskie wypowiedzieć żale:
Wybrał najświętszą pomiędzy ziemskiemi,
Pieśń o swym kraju i o jego chwale.
Więc chociaż z sobą niemiał swéj cythary,
Głos wydać z piersi odważył się śmieléj.
Dobrawszy słowa do muzycznéj miary,
Taką pieśń posłał za echem minstreli:

№ 7.

ŚPIEW FRANCISZKA.

Niema na świecie, niema,
Jak ta ziemia bogata!
Między morzami trzema
Króluje berłem świata.

Niemasz bogatszéj strony,
Jako kraj mój rodzony!

Świat zdumiewa mocarka,
Wszystko zbiega się do niéj:
Rzym, Neapol, gród Marka,
To trzy kwiaty jéj skroni.
Niemasz sławniejszéj strony,
Jako kraj mój rodzony!

Tu choć ziemia bez pracy,
Urodzajna i święta;
Tu najlepsi śpiewacy,
Najpiękniejsze dziewczęta.
Niemasz weselszéj strony,
Jako kraj mój rodzony!

Łaski świeże a świeże,
Płyną na nią jak rosa:
Tu najprawsi rycerze,
Tu najczystsze niebiosa.

Niema szczęśliwszéj strony,
Jako kraj mój rodzony!

O! jak chlubnie, jak miło,
Wyznać przed światem Bożym,
Że się tutaj zrodziło,
Że tu głowę położym!
Bo niemasz milszéj strony
Jako kraj mój rodzony!

№ 8.

RECITATIVO.

Kiedy tak mówił — uderzył blask słońca,
Jęknął dzwon ranny w poblizkim kościele,
Poważne echo o pagórki trąca,
Nad dolinami jako mgła się ściele.
Umilkło ptastwo, ścichnął wiatr w dąbrowie,
Ogarnął echo dzwon rozkołysany,
Jęcząc i mrucząc w uroczystém słowie:
„Módlcie się Panu nad pany!“

Ten jęk Franciszka duszę opamięta;
On przetarł oczy badając czy nieśni.
„Witaj mi, dzwonów harmonijo święta,
„Co od światowéj odrywasz mię pieśni!
„Piękny jest wprawdzie mój kraj rodowity,
„Nie dziw, że z piersi piosenkę wymami;
„Ale piękniejsze są niebios błękity,
„Świętsza ojczyzna ponad błękitami.
„Tam, tam daleko — tam dla pieśni droga!
„Leć duszo moja do B o g a, do B o g a!

№ 9.

MODLITWA FRANCISZKA.

P a n i e, P a n i e, B o ż e mój!
Przebaczenie święte daj,
Żem na ziemski nócił strój,
Żem zanadto kochał kraj!
Żem na chwałę lubych stron
Śmiał oderwać pieśni ton!

Źródłem pieśni Tyś jest sam,
Tobie służy hymnów treść;
Jam się ważył, choć to znam,
W inną stronę myśli wznieść!
Oto błaga ziemski syn
Przebaczenia swoich win!

Przebaczenie, B o ż e, daj
Za myśl ziemską w serca dnie,
Że, gdy wspomnę ojców kraj,
Cóś do pieśni duszę rwie!
A gdym B o g a pieśnią czcił,
To zabrakło marnych sił!

Ziemska pieśni! dość już dość
Być narzędziem ziemskich chwał!
Tybyś mogła w serce wrość, —
B ó g nie na to serce dał!
Och! już nigdy w cieniu drzew
Mnie nieskusi ziemski śpiew!

№ 10.

RECITATIVO.

Bóg przyjął świętą ofiarę człowieka,
Ofiarę barda, co swe strony zrywa.
I oto słychać z wysoka, zdaleka
Muzyka jakaś dźwięczna, pieszczotliwa,
Płynie z błękitu nad góry, nad gaje,
Drga w rdzeni drzewa, po gałązkach lata, —
Głos się dla ucha znajomym być zdaje,
Przecięż to dźwięki nieziemskiego świata.
Są tu i hymny i ptasząt piosenka,
A wszystko zlane w tak cudnym doborze,
Że się słuchając mimowolnie klęka
I ucha od niéj oderwać niemoże.
Och! lecz nie każde śmiertelnika ucho
Godne usłyszéć te święte rozgwary!
Trzeba być godnym miłością i skruchą;
Unieść się duchem przez potęgę wiary.
Bliżéj... wyraźniéj... nad gęstwiną drzewa

Tryskają tony dźwięczne i bogate:
To chór aniołów nad Franciszkiem śpiewa,
By ziemskiéj pieśni nagrodzić mu stratę.

№ 11.

CHÓR ANIOŁÓW.

Wesel się, synu człowieczy!
P a n kontent z ofiary twojéj:
W zamianę znikomych rzeczy,
Muzyką niebios cię poi.
Ona twe serce rozżarzy,
Od ziemskiéj pieśni uleczy!
Wchórze niebieskich pieśniarzy,
Wesel się, synu człowieczy!

CHÓR SŁOWIKÓW.

Ej, drobniż my ptaszkowie,
Pieśnią wzruszamy las,

Modlimy się Jehowie,
Jako nauczył nas!
Ej, weźcie nas, anieli,
Weźcie w niebieski chór!
Niech nasza pieśń wystrzeli
Aż pod obłoki chmur,
I tam — i tam,
U niebios bram,
Odbije wtór!

FRANCISZEK.

W obec ptaszka i anioła,
Pieśń człowiecza taka błaha!
Wtenczas tylko wzrosnąć zdoła,
Kiedy zaprzeć się niewaha,
Kiedy ziemskie minie cele,
Gdy miłością Bożą płonie,
Gdy się śpiewak krzyżem ściele,
Gdy wyciąga w niebo dłonie!
Ja mizerny, w méj pokorze,

Jednym hymnem wciąż zadzwonię:
Chwała Tobie, wielki B o ż e!
Cwała Tobie na Syonie!

№ 12.

CHÓR OGÓLNY.

Aniołów i ludzi
I ptasząt śpiewanie
Niechaj się rozbudzi,
Niech głośném zostanie.
Wszechświata modlitwa poranna
Raz, drugi i trzeci,
Nad ziemią zawiśnie,
I w górę poleci,
Na ziemię wytryśnie,
Jak deszczyk majowy, jak manna.
Niech w jedno uczucie
Połączy świat cały,
I zleje się w nócie
Potężna pieśń chwały:
Hozanna Królowi, hozanna!

On w piersiach aniołów i ludzi i ptaków
Dał świętą potrzebę śpiewania.
Bóg mocy niebieskich jest Bogiem śpiewaków,
On niebo przed nimi odsłania.
Więc kiedy nam piersi rozżarza i pali
Do pieśni ta chęć nieustanna,
Posłuszni natchnieniu będziemy śpiewali:
Hozanna Królowi, hozanna!

Gabinet Filologiczny im. W. Korbuta T.N.W.